

Czy możliwy jest w pełni sprawiedliwy egzamin?

Sprawdzanie uzyskanej przez studentów wiedzy w procesach dydaktycznych w polskich uniwersytetach po dziś dzień jest bolączką uniwersyteckiego procesu kształcenia. Jednak, czy aby powyższe twierdzenie jest prawdziwe? Czy jesteśmy w stanie mówić o w pełni sprawiedliwym egzaminie, równym dla każdej jednostki, każdego studenta?

Odpowiedź na to pytanie przysparza wiele trudności. Wychodząc z komparatystycznego punktu widzenia „w pełni sprawiedliwy egzamin” można przyrównać do uznanego za najbardziej pożądanego modelu państwowości, jakim jest demokracja. Nie podlega wątpliwości, że „władza ludu” uznawana jest za najlepszy ustroj społeczeństwa w państwach cywilizowanych i rozwijających się. Z tej krótkiej dygresji ustrojowej nasuwa się jednak, jedno zasadnicze pytanie: „Czy demokracja jest ustrojem idealnym, w pełni sprawiedliwym?”. Odpowiedź na pierwszy rzut oka wydaje się prosta: „Tak, demokracja jest ustrojem, który stwarza każdemu obywatelowi poczucie sprawiedliwości, poprzez dokonywanie własnych, w pełni przemyślanych wyborów”. Jednak czy takie ujmowanie poczucia sprawiedliwości oddaje w pełni jej istotę? Moim zdaniem nie. Żadna demokracja, ani tym bardziej egzamin, nie może okazać się w pełni sprawiedliwy, gdy mówimy o odczuciach subiektywnych. Każdy obywatel, a jest nim także student, co innego uznaje za słuszne i sprawiedliwe, dlatego nigdy nie odczujemy całkowitej satysfakcji. Zatem mówiąc o sprawiedliwości musimy zbliżać się do sprawiedliwości obiektywnej, nie zaś subiektywnej, proponując modelowe generalno-abstrakcyjne rozwiązania uogólniające i scalające poczucie sprawiedliwości wśród egzaminowanych studentów.

System jakości egzaminów uniwersyteckich, poza sprawnością technologiczną, wymaga istnienia fundamentu w postaci kultury etycznej, której zadaniem jest zapewnienie uczciwych i gwarantujących wysoką sprawność szeroko rozumianych działań egzaminacyjnych. Etyka, która powinna być nierozzerwalnym elementem studiów prawniczych oraz wykonywania zawodu kształtują wartości moralne i cele, które każdy musi sam dla siebie stworzyć, kierować się nimi. Oczywiście formowanie się indywidualnych hierarchii wartości jest procesem długotrwałym i złożonym. Jego podstawę stanowi proces przeobrażania systemu wartościowania, podczas którego studenci, nauczyciele aka-

demiccy, znając wzory ról pełnionych w trakcie i po egzaminie oraz oceny z nimi związane, porównuje swój system wartości i przyjmuje własną koncepcję postępowania. Z uwagi na uwarunkowania panujące w uniwersytetach niemożliwe jest zarówno z przyczyn organizacyjnych jak i dydaktycznych stworzenie systemu wartości sprawiedliwego dla każdego studenta. Dlatego rozsądne wydaje się odnalezienie jakiegoś punktu oparcia, który stanowić będzie wartość nadrzędną, która pozwoliłaby zbudować hierarchię wartości etycznych organizatorów i uczestników egzaminów. Za taką wartość bezwzględną można uznać sprawiedliwość, jedną z najważniejszych cnót etycznych. To sprawiedliwość buduje otwartość i zaufanie w stosunkach między egzaminowanymi i egzaminującymi. To dzięki przestrzeganiu zasad sprawiedliwości system egzaminacyjny zyskuje społeczną akceptację.

Rozważania dotyczące tak rozumianej sprawiedliwości wiążą się z szeroko opisanym w filozofii podejściem aksjologicznym. Wpisane w ów system kategorie filozoficzne odnoszące się do problematyki sprawiedliwości działań ludzkich pozwalają usytuować sprawiedliwość oceniania w teorii i praktyce filozofii i pedagogiki, a co za tym idzie umożliwiają badanie sprawiedliwości egzaminów uniwersyteckich i opisywanie uzyskanych wyników przy pomocy aparatu pojęciowego zaczerpniętego z etyki.

Rozważając kwestię sprawiedliwego egzaminu możemy mówić o dwóch rodzajach sprawiedliwości jakie tworzą się między egzaminowanym, a egzaminującym: sprawiedliwości ścisłej oraz miłosiernej. Ścisła sprawiedliwość wymaga, aby nikomu nie dawać więcej, ani mniej niżby mu się to należało. Natomiast sprawiedliwość miłosierna zakłada szeroki wachlarz wartości uwzględnianych przy ocenianiu, pozwalając na udzielenie dobra w nadmiarze. Wszystko wskazuje na to, że aby studenci czuli się równo egzaminator powinien przestrzegać sprawiedliwości ścisłej, którą powinno cechować przede wszystkim: dokładność, merytoryczność, przezorność, roztropność, wytrwałość, umiarkowanie, sumienność, pracowitość i bezstronność. W tym krótkim wyliczeniu bliżej należy przyrzeć się bezstronności, która wydaje się być kluczem w dążeniu do sprawiedliwego egzaminu. Nie chodzi bynajmniej tutaj o bezstronność pojmowaną jako obojętność wykładowcy (egzaminatora) do studentów, ale o wypracowanie jakiegoś modelu oceniania, swoistego klucza pod względem obiektywnych wartości sprawiedliwych dla wszystkich uczestników egzaminu. Skupiając się na bezstronności, która powinna się oprzeć zarówno o podstawowe wartości wywodzone z konstytucji takie jak: zakaz dyskryminacji ze względu na płeć, a kończąc na wartościach specyficznych takich jak: brak zróżnicowania studentów ze względu na charakter pisma. Podstawą bezstronności, która najbardziej odciska swoje piętno na sprawiedliwości powinien być brak zróżnicowania studentów ze względu na płeć, co często nie jest takie oczywiste. Większość badań wykazuje, iż na egzaminatorach lepsze pierwsze wrażenie wywołują studentki niż studenci,

co często wywiera wpływ na dalszy tok egzaminowania, który powinien charakteryzować się jednakowym ocenianiem tych samych odpowiedzi. Bezstronność w egzaminach pisemnych powinna skupić się przede wszystkim na merytoryczności prac. Na ocenę nie powinno mieć wpływu pismo studenta, błędy stylistyczne czy interpunkcyjne, egzaminator przede wszystkim powinien skupić się na merytoryczności odpowiedzi. Część środowiska studenckiego postuluje, aby prace były sprawdzane przez wykładowców z innych uniwersytetów, by ustrzec się przed stronniczością. Pomysł ten wydaje mi się chybiony, abstrahując od tego, że znacznie wydłużyłoby to okres oczekiwania na wyniki, to i tak nie wyeliminowałby czynnika subiektywnego sprawdzającego do pracy.

Jak widać, główne postulaty dotyczące sprawiedliwego egzaminu kierowane są do egzaminatorów. Nie należy jednak zapominać o stadium poprzedzającym właściwe ocenianie prac, jakim jest prawidłowe ułożenie testu sprawdzającego wiedzę, który ma wpływ na sprawiedliwość przeprowadzonego egzaminu. Przede wszystkim: sprawdzenie uzyskanej wiedzy powinno być odpowiednie do sposobu jej przekazania przez wykładowcę. Powinien on przed egzaminem zamieścić zakres materiału potrzebnego do zaliczenia przedmiotu oraz przykładowe zagadnienia egzaminacyjne, a swoje pytania oraz wymagania skupić na kwestiach węzłowych dla rozwiązania problemu, które mają przygotować studenta do praktycznego wykonywania zawodu. Często w praktyce studenci spotykają się z pytaniami mającymi na celu „zaszokowanie”, a nie obiektywne sprawdzenie uzyskanej wiedzy.

Jak wynika z powyższych rozważań, określenie modelowego, sprawiedliwego egzaminu jest nader trudne. Oprócz przedstawionych w telegraficznym skrócie relacji międzyludzkich, istotną rolę odgrywają czynniki techniczne oraz organizacyjne. Egzaminator z oczywistych względów nie jest w stanie zapewnić takich samych warunków, każdemu z 300 egzaminowanych studentów. Dlatego kluczowe wydaje się opracowanie modelowych wartości budujących poczucie obiektywnej sprawiedliwości wśród egzaminowanych studentów. Jako student, bazując na zdobytym w ciągu 5 lat uniwersyteckiej nauki doświadczeniu, za najistotniejszą uznaję zasadę „równej miary” wyrażającą się w stwierdzeniu, że „egzamin nie powinien nikogo faworyzować – powinien zostać oparty na obiektywnych wartościach wypracowanych między wykładowcą, a studentami”. Dlatego kwestią wymagającą osobnego rozpatrzenia jest możliwość wprowadzenia formy testowej egzaminu, gdzie studenci oceniani są według jednakowego dla wszystkich klucza.

